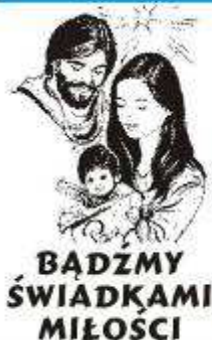




Mosina - 28 lutego 2010 r.

Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie



Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 127 (339)

Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka

wydawane od 1930 r.



Haiti – Krzyż nietknięty wśród zgliszcz po trzęsieniu ziemi

... I PO KOŁĘDZIE

W Boże Narodzenie proboszcz z naciskiem pytał, co się stało z 70% parafian, których w zwykłe niedziele roku kościelnego nie widać w kościele parafialnym. Pytał w poczuciu odpowiedzialności za powierzoną mu Bożą Owczarnię. Dla wielu było to bulwersujące – woleliby zaśpiewać „Lulajże Jezuniu” i wysłuchać pochwały za liczną frekwencję tego wieczoru i tego dnia. W rozmowach w czasie wizyty kolędowej często powtarzałem to pytanie. Odpowiedzi były wszelakie. Wiele z nich – zatrważające. Czas

wizyty kolędowej nie pozwalał na przedłużenie rozmów, ale pozwolił na wymianę poglądów na ten temat i przypomnienie o istnieniu odwiecznego Bożego Prawa: „**Pamiętaj abyś dzień święty święcił**”. Czy i jak się zmieni sytuacja – po kolędzie – nie wiadomo. Foldery z planem życia parafialnego i zaproszeniem na misje od 20 do 28 marca niech dopełnią reszty. Sprawni misjonarze będą Bożym Głosem, budzącym zaspane sumienia. Resztę dopełni **PAN** na sądzie szczegółowym po zakończeniu wędrówki każdego z nas, a nam może uchyli rąbka wiecznych tajemnic na Sądzie Ostatecznym. Chociaż mam lęk tego momentu – bo nie jestem przekonany czy wystarczająco mocno, głośno i skutecznie nawracałem powierzoną mi Owczarnię na Bożych Pastwiskach. Przeszło miesiąc kolędowania – to setki rozmów, tysiące słów, które miały trafić pod właściwy adres. To też czas wysłuchania wielu radosnych zdań, przeżyć, ale to też morze smutku, zwłaszcza osób starszych, chorych, opuszczonych przez najbliższych (o czym przypomniał X. Darek Kokociński w kazaniu 17 stycznia).

Kolęda, kolęda i po kolędzie. Mam nadzieję, że ten czas spotkań oko w oko pod własnym dachem, w ciszy czterech ścian, przy połyskującej choince stwarzało dobrą okazję, by w jedną i drugą stronę popłynęły właściwe, prawdziwe informacje. To wszystko w każdym domu otoczone było modlitwą, uczczeniem Krzyża Świętego i kapłańskim błogosławieństwem. Niech **PAN** swą łaską dopełni. I na zakończenie w imieniu wszystkich duszpasterzy ze szlaków kolędowych dzięki za otwarte domy, otwarte serca i szczerość. Szczęść Boże.

X. Edward Majka – proboszcz

MISJE PARAFIALNE 20 – 28 MARZEC
SPOWIEDŹ ŚWIĘTA CODZIENNIE OD 18.00 – 21.00

Posypmy głowy popiołem

„Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu”. (Mt 6, 17-18a)

Posypanie głów popiołem rozpoczyna Wielki Post, 40-dniowy okres naznaczony trudem, pokutą, oczyszczeniem i odrodzeniem do nowego życia. W ten sposób przygotowujemy się do największego chrześcijańskiego święta – Wielkanocnego Poranka. Tak o Dniu inaugurującym czas Wielkiego Postu mówi ks. Jan Twardowski:

„Od ciemnej grudki prochu, którą smolisz ręce,
Z namaszczeniem rzuconej w Popielcową Środę -
Cichutka radość wzbiera. O, rzuć prochu więcej,
Na warkocz, na czuprynę, w książeczki, na brodę...
Bo przecież od tej grudki - wiosna w drzwiach kościoła.”

Obrzędowi posypania w Środę Popielcową głów popiołem towarzyszą słowa: „Pamiętaj człowieku, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” co znaczy, że Bóg stworzył nas z niczego i że kiedyś w proch się obrócimy zarówno my sami, jak i nasze plany i ambicje, jeśli nie będą oparte na Ewangelii.

Te znaczące słowa sprowadzają nas do refleksji nad tym, czym jest nasze życie i co tak naprawdę jest istotne dla naszej ziemskiej egzystencji. Wspomnianą refleksję wzmacnia czas zadumy i ciszy, podczas której mamy szansę otworzyć duszę na miłość Boga i bliźniego. Czas postu, to czas dobrowolnych wyrzeczeń, to czas pokuty, której owocami duchowymi mogą stać się dobre życie chrześcijańskie oraz czynna miłość, która jest najważniejsza, bo buduje nasze człowieczeństwo. Z miłości do człowieka Chrystus narodził się w żłobie, a później ofiarował swe życie na Krzyżu, pokazując nam, jak daleko może sięgać ofiara wynikająca z bezgranicznej, bezbrzeżnej, niekończącej się miłości.

Jakże wiele pięknych i prawdziwych słów o miłości powiedział Święty Paweł. Jego słowa mogą być kwintesencją wszelkich rozważań na temat tego najważniejszego i najbardziej ludzkiego uczucia. Święty Paweł stwierdził, że miłość odgrywa kluczową rolę w życiu człowieka. Ten, kto nie zaznał miłości - chociażby był bardzo doświadczony, miłosierny względem bliźnich albo nawet obdarzony nadprzyrodzonymi talentami, jest niczym. „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.

Według świętego Pawła miłość ze wszystkich uczuć ludzkich zasługuje na największy podziw, za nią Święty stawia dopiero wiarę i nadzieję. Prawdziwa miłość jest wieczna i nieśmiertelna i tylko taka miłość „przenieść może góry” w sensie dosłownym, a człowieka zbliżyć do Boga.

Miłość, o której tak pięknie mówi Święty Paweł może ułatwić nam podjęcie wezwania, jakie Pan wypowiada przez usta Proroka: „Czyż nie jest raczej ten post,

który wybieram:... dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przydziać i nie odwrócić się od współziomków... Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzeknie: „Oto jestem.”

Najpiękniejszym owocem postu jest gotowość dzielenia się z potrzebującymi, która wynika z bezinteresownej miłości, miłości, która nie jest na pokaz, miłości, która nie żąda pełnej widowni i owacji na stojąco. Miłość ta wynika z potrzeby serca, z tego, że potrafimy współczuć pokrzywdzonym, pochylić się nad potrzebującymi, pocieszyć pogrążonych w smutku.

Ojciec Święty Jan Paweł II w Wielkopostnym Orędziu z 2003 roku powiedział: „Współczesnemu człowiekowi (...) Chrystus proponuje przykład własnego życia i zaprasza do naśladowania Go. Tych, którzy Go słuchają, prosi, by ofiarowali życie dla braci. Takie poświęcenie prowadzi do pełnej realizacji siebie i do radości. Dowodzi tego przykład tych mężczyzn i kobiet, którzy, rezygnując z bezpieczeństwa, nie wahali się zaryzykować własnego życia jako misjonarze w różnych częściach świata. Świadectwem tego są również decyzje młodych ludzi, którzy ożywieni duchem wiary poszli za głosem powołania kapłańskiego lub zakonnego, oddając się na służbę „zbawczych planów Boga”. Potwierdza to również wzrastająca liczba wolontariuszy, którzy z natychmiastową gotowością poświęcają się ubogim, ludziom w podeszłym wieku, chorym i wszystkim, którzy są w potrzebie”.

Śpieszmy się kochać, gdyż nikt z nas nie wie, ile czasu ma na to, aby życie swe wypełnić bezinteresowną miłością i solidarnością z człowiekiem będącym obok nas. W tym kontekście wielkopostne wezwanie : „Na wracajcie się i wiercie w Ewangelię” wypowiedziane w trybie rozkazującym, brzmi jak nakaz, wynikający z troski Boga o człowieka, któremu czasu może zabraknąć na miłość, który może nie zdążyć pokochać naprawdę. Jak mówił ks. Jan Twardowski:

„Nie bądź pewny, że czas masz, bo pewność niepewna zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście (...)
kochamy wciąż za mało i stale za późno.”

Wielkopostne posypanie głów popiołem jest wyrazem naszej gotowości do tego, by śmierć zadać naszym grzechom i zmartwychwstać do pełni życia w Bogu, czyli do miłości, która umacnia człowieka i całe narody.

Wiesława Szubarga



WYBÓR CHRZESTNYCH

Radosne oczekiwanie na dzień narodzin dziecka wiąże się z wieloma decyzjami i pytaniami. Czy dziecko urodzi się wg obliczeń medycznych w zaplanowanym dniu, czy zdąży karetka do szpitala, czy dziecko będzie zdrowe i prawidłowo rozwinięte ... Im bliżej tego dnia tym bardziej krystalizuje się decyzja o wyborze imienia (negocjacje kto wybiera...). Czy to będzie aby chrześcijańskie imię – czy będzie dziecko miało patrona i pośrednika w niebie. Niemalym problemem jest wybór chrzestnych... kto... czy z najbliższej rodziny... jakie kryterium zastosować, kto ma pierwszeństwo w kandydowaniu do tej godności jeśli jest nadmiar kandydatów, lub też w jakim kraju szukać, jak daleko – jeśli wybór jest skąpy! W niedzielę Chrztu Pańskiego 10 stycznia w naszym kościele parafialnym odczytaliśmy fragment przepisów opartych na Kodeksie Prawa Kościelnego. Była to mroźna niedziela i pełna zasp śnieżnych. By ta wiadomość dotarła do wszystkich zainteresowanych przytaczamy ją w całości.

Po co wybieramy chrzestnych i czy każdy może nim zostać?. Prawo Kościoła wymaga aby przyjmujący chrzest, jeśli to możliwe, posiadał chrzestnego (por. kan. 872 KPK). Dla każdego dziecka należy wybrać jednego chrzestnego lub chrzestną lub dwoje chrzestnych (por. kan. 873 KPK). Zadania chrzestnych są w sposób jednoznaczny określone, ma on dorosłemu towarzyszyć w chrześcijańskim wtajemniczeniu, a dziecko wraz z rodzicami przedstawić do chrztu oraz pomagać, żeby ochrzczony prowadził życie chrześcijańskie odpowiadające przyjętemu sakramentowi i wypełniał wiernie związane z nim obowiązki (kan.872 KPK). Można powiedzieć, że wymogi stawiane kandydatom na chrzestnych wynikają z charakteru ich zadań. Jeżeli rzeczywiście mają być osobami odpowiedzialnymi za rozwój i życie wiary swego „chrześniaka”, sami muszą być dojrzałymi i przykładnymi świadkami wiary. Nie może więc dziwić, że Kościół stawia im wysokie wymagania. Wynikają one z troski o odpowiednie wychowanie religijne osoby ochrzczonej, dokonujące się w sprzyjającej atmosferze dobrego przykładu dawanego przez najbliższych. Zasadniczo wybór chrzestnych należy do rodziców dziecka, którzy oczywiście swoją decyzję mogą dowolnie konsultować. Zadaniem duszpasterza jest jedynie sprawdzić czy przedstawieni kandydaci spełniają warunki określone przez Kościół i zatwierdzić wybór rodziców, jeśli nie ma zastrzeżeń. Wa-

runki te zawiera kan. 874 § 1 KPK. By móc być dopuszczonym do przyjęcia zadania chrzestnego należy:

- być wyznaczonym przez przyjmującego chrzest (jeśli to jest możliwe), jego rodziców, tego kto ich zastępuje, a gdy ich nie ma, przez proboszcza lub szafarza chrztu;
- posiadać wymagane do tego kwalifikacje oraz intencje pełnienia tego zadania;
- mieć ukończony szesnasty rok życia, chociaż biskup diecezjalny może określić inny wiek, a nawet proboszcz czy szafarz mogą dla słusznej przyczyny dopuścić wyjątek w tym względzie;
- być katolikiem po I Komunii św., bierzmowanym, prowadzić życie zgodne z wiarą i odpowiadające tej ważnej funkcji;
- nie być ojcem lub matką przyjmującego chrzest;
- być wolnym od jakichkolwiek kar kościelnych, zgodnie z prawem wymierzonych czy deklarowanych;

Skoro kandydaci na chrzestnych winni być katolikami wyznającymi swą wiarę życiem zgodnym z nauką Kościoła, nie może dziwić fakt, że nie dopuszcza się do pełnienia tej funkcji osób żyjących w związkach niesakramentalnych, czy młodzieży, która odmawia uczestnictwa w katechizacji mimo że ze względu na swój wiek i naukę w szkole średniej powinna w niej uczestniczyć.

Instrukcja duszpasterska Episkopatu o udzielaniu sakramentu chrztu św. dzieciom z 1975 r. określa pewne wymagania jakie stawia Kościół duszpasterzom w relacji do potencjalnych chrzestnych. Powinni oni:

- doradzać rodzicom, by szukali chrzestnych wśród bliższej rodziny i sąsiadów;
- przeciwstawiać się zwyczajom zapraszania do podjęcia obowiązków rodziców chrzestnych przez ludzi przygodnych, dobrze sytuowanych, którzy prawdopodobnie nie będą interesowali się wychowaniem religijnym dziecka;
- żądać, jeśli ich nie znają, odpowiedniego świadectwa kwalifikacyjnego z parafii w której kandydaci na rodziców chrzestnych mieszkają.

Rozumiejąc doniosłe znaczenie chrzestnego w życiu osoby ochrzczonej widzimy, że jego wybór nie może być przypadkowy. Trzeba znaleźć kandydata, który dzięki swojej wierze i sposobowi życia będzie umiał dawać właściwe świadectwo umacniające osobę ochrzczone na jej drodze wiary.

X. Edward Majka – proboszcz.

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.

Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 061 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl

„Wiadomości Parafialne” redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna “Kropka” Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, Aleksandra Prabucka, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Szczególny czas...



Święta Bożego Narodzenia, a także początek 2010 roku zapamiętam pewnie do końca swojego życia, chociaż nie wiem co jeszcze przede mną.

Ale zaczniemy od początku. Sobota, 19 grudnia 2009r., godziny przedpołudniowe. Ruszam na trasę odwiedzin duszpasterskich. Noc przyniosła niespodziankę, tzn. opady śniegu i niską temperaturę, chociaż z Mosiny do Konarzewa udało się przejechać bez większych problemów. Ciepło ubrany (zimowa sułtana, zimowe buty, rękawiczki) ruszam wraz z dwoma ministrantami w drogę. Od ostatniego domu do pozostałych zabudowań trzeba troszkę iść. Pouczam ministrantów, aby szli ostrożnie, bo jest bardzo ślisko. I nagle, nie wiem jak i dlaczego ląduję na śniegu. Ministranci zachowali zimną krew. Podnoszą teczkę, biret i pomagają wstać, ale to już trudniejsze zadanie. Czuję niesamowity ból prawej stopy, który uniemożliwia podniesienie się ze śniegu. Po chwili wstaję i próbuję iść. Droga wydaje się stukilometrowa. Z pomocą przyjeżdża pan Grzegorz, który podwozi nas do zabudowań. Telefon do księdza proboszcza, może warto przerwać kołędowanie. Ksiądz proboszcz zostawia wolną rękę. Myślę, trzeba iść, to pewnie tylko mocne zbiecie lub małe zwichnięcie, a ludzie czekają, przygotowali się. W następnym domu jest lekarz. Zdejmuję but, skarpetkę. Lekarz ogląda nogę, smaruje maścią i odpowiednio zawiązuje. Po przyjęciu tabletki przeciwbólowej jest lepiej. Dostaję kulę i ruszam dalej. Jestem bardzo wdzięczny za pomoc. Przeszedłem całą trasę, domownicy z zaskowaniem pytali co się stało, wspomagali herbatą i lekami. Noga jednak robiła się coraz większa. Powrót do Mosiny po dokumenty i w drogę do szpitala. Diagnoza: lekkie pęknięcie kostki, gips i po tygodniu kontrola. Powrót z ciężkim gipsem do domu rodzinnego. Niedziela z bolącą nogą w gipsie. W poniedziałek nastąpił przełom. Wizyta ks. kanonika Edwarda Majki z Mosiny wraz z ks. Ryszardem Bucholcem i ortopedy, którego ks. proboszcz zawezwał z gościnną wizytą. Pan doktor obejrzał zdjęcie, wypis z izby przyjęć i orzekł, że diagnoza była zła i trzeba operować. Popołudniem już jestem w szpitalu, badania, konsultacje. We wtorek około 11.00 jest już po wszystkim. Operacja zespolenia kostki zakończona sukcesem. Rozpoczyna się drugi etap, który nazywam *szczególnym czasem...* dlaczego?

W sali szpitalnej dwóch panów, jeden starszy - 72 lata, drugi o wiele młodszy 29 lat. Przywitali mnie z uśmiechem, życzliwie. Od momentu zajęcia przeze mnie łóżka stali się oni towarzyszami szpitalnej drogi. We wtorek dołączył trzeci pan. I tak zawiązała się pokojowa wspólnota. Trzeba było jednak poruszyć wiele trudnych tematów. Pomagał mi w tym starszy pan, człowiek niezwykle religijny. Tłumaczyłem czym jest wiara, dlaczego sakramenty są tak ważne, po co człowiekowi Pan Bóg. Rozmowom przysłuchiwał się także personel szpitala tzn. pielęgniarki i salowe, które często włączały się w rozmowę albo w wolnej chwili same przychodziły i pytały o różne

sprawy. Odwiedzali mnie goście, zazwyczaj w koloratkach, wtedy zauważałem pewne zdziwienie, zakłopotanie i rumieńce u młodszych lokatorów naszej sali. I tak upływały godziny. Nadszedł dzień wigilijny. Wszyscy w pośpiechu, obchód, opatrunki, życzenia, wiele łez. Sam byłem wzruszony, gdy do starszego pana przyjechała rodzina, wspólnie się pomodlili, ucałowali, podzielili opłatkiem, umyli i wypachnili ukochanego dziadka. Wspaniała rodzina, myślałem, silna Bogiem i dalej myślałem, dlaczego takich rodzin jest coraz mniej. I mnie złożyli życzenia, poczęstowali barszczem, poprosili o błogosławieństwo. Myślałem wtedy, że zemdleję, ktoś w dzisiejszym świecie prosi sam z siebie o błogosławieństwo. Z wizyta przybywa ks. Kanonik Edward Majka wraz z ks. Ryszardem Bucholcem, sprawiają mi wiele radości, ale nie tylko mnie. Każdego obdarowali świątecznym podarunkiem i jak to się mówi, narobili pozytywnego zamieszania. Panowie na Sali zdziwieni, księża dali im prezent. Ileż dobrych słów wtedy padło, nie poznawałem towarzyszy szpitalnej niedoli. Dzień mijał, zjawiało się wielu gości, wszyscy z życzeniami z dobrym słowem. Rozładowała się komórka z nadmiaru połączeń. Ileż dobrych słów od uczniów, którzy dzwonili z życzeniami powrotu do zdrowia i chyba gdyby siebie teraz posłuchali stwierdziliby, że to nie oni, a jednak! Wieczorem ukoronowanie dnia. Najpierw rodzice i rodzeństwo z wieczorą wigilijną i prezentem, łzy i troszkę płaczu, ale nie można było się powstrzymać. Telefon od ks. proboszcza Daniela Litkowskiego, życzenia od niego i parafian konarzewskich. Proszę, aby wszystkich pozdrowił, podziękował. Tak też zrobił i drugiego dnia telefonem nie było końca. Wreszcie Pasterka, nietypowa, pierwsza w życiu z radiem, ileż dobrego dało mi wtedy Radio Maryja, wspólna modlitwa na Sali. Starszy Pan płacze, prosi o modlitwę, abyśmy razem się modlili, śpiewali kołеды. Zgadzam się z wielką radością. Nasza szpitalna sala staje się kościołem, przychodzą dyżurujące pielęgniarki i pytają, czy też mogą się pomodlić i zaśpiewać. Wspaniale, witamy Chrystusa. Po 24.00 powoli szpital zasypia, nie mogę zasnąć. Nakładam słuchawki na uszy i dalej słucham radia.

Pierwszy dzień Świąt przyszedł szybko. Podejmujemy różne tematy. Jeden z panów w pokoju chce zadać pytanie. Zgadzam się. Pyta o Boga, o sens świąt, o sens krzyża i religii w szkole. I tak 2 godziny rozmowy, aż do południa. Dobremu Bogu niech będą dzięki, że dał mi tyle łaski, siły i wiary. Wszystko dla Niego i Kościoła. Noga jeszcze bardzo boli, nie pozwalają za wiele chodzić, ale rana jest sucha i to bardzo dobry znak dla dalszego leczenia. Zjawiało się jeszcze wielu gości, padło tyle dobrych słów i życzeń.

Drugi dzień Świąt. Wstaję, modłę się, włączam radio i dalej modłę się różańcem. Modlitwę przerywa wizyta lekarska. Pan doktor ogląda ranę, starannie bada nogę i po dłuższym zastanowieniu wypowiada słowa: koniec szpitala, czas do domu, zrobimy rtg i można się pakować. Nie dowierzam, ponieważ wypis miał być za 2 dni, ale niespodzianka. Po prześwietleniu czas do domu. Żegnam się z towarzyszami szpitalnej drogi, dziękuję pielęgniarkom i lekarzowi i z pomocą brata ruszam do domu.

Diakon Krystian Sammler

Nie zamykajmy serc...

Wkrótce w naszej parafialnej wspólnocie rozpoczniemy szczególnie czas, czas Misji Świętych, które zgodnie z tradycją Kościoła powinny odbywać się w każdej parafii przynajmniej raz na 10 lat. W dniach Misji Świętych w sposób szczególny nastawiamy się na słuchanie Słowa Bożego, uczestnictwo w różnych specjalnych nabożeństwach i konferencjach. Wszystko po to, aby usłyszeć Boga, który przez misjonarzy będzie chciał do nas przemawiać i przychodzić. Będzie chciał wejść w całą naszą życiową przestrzeń, w smutki, niepowodzenia, troski, radości, On będzie chciał nas pocieszać, umacniać i uzdrawiać.

Obserwując dzisiejszy świat i nas, ludzi tego świata, zauważamy, bez większego wysiłku, iż bardzo wielu z nas dba o swoje zdrowie, wygląd zewnętrzny, byt materialny. Nie jest to oczywiście działanie, które należałoby nazwać złym. Jednak istnieje pewne niebezpieczeństwo. Jakież? Otóż możemy w całym zabieganiu szukania dobrych lekarzy, super kosmetyków, modnych ubrań, nowych trendów architektonicznych zapomnieć o pełnej prawdzie dotyczącej człowieka. Jakiej? Tej, która mówi, iż człowiek z natury swojej jest istotą duchową, nie tylko cielesną. Co zatem powinniśmy uczynić, aby zachować dobrą harmonię dbania o samych siebie? Odpowiedź jest bardzo prosta, tzn. trzeba, abyśmy równomiernie zadbali o swoje ciało i o swoją duszę!

Doskonałym czasem zadbania o swoje życie duchowe będzie oczywiście uczestnictwo w Misjach Świętych. Czas rekolekcji jest czasem świętym i niepowtarzalnym dla historii naszego życia. Trzeba tylko dać prowadzić się w tych dniach Słowu Bożemu, które może pochwalić, ale i zawstydić. Może dać wiele radości, ale i wprowadzić w stan smutku i wyciszenia. Wszystko dlatego, iż posiada Bożą siłę i jest jak miecz obosieczny, który przecina i łamie dotychczasowe przyzwyczajenia, stereotypy, przywiązania i grzechy. Wszystko po to, abyśmy mogli się naprawić, wyleczyć z najcięższych chorób duszy. Misjonarze będą Bożymi siewcami, a my wszyscy ziemią uprawną, w którą będą wrzucać nasiona. Jesteśmy różni. Nie ma na ziemi dwóch identycznych osób. Dlatego też grunt, czyli my, owa ziemia, na którą będzie padało ziarno jest różna. Jedna bardziej wrażliwa, druga sucha, trzecia już dawno wyjałowiona. Ale ziarno będzie padało, Bóg będzie działał. Trzeba przyjąć zaproszenie i przyjść. Nie bać się! Nie wpadać w stereotypy, które są dla naszej duchowości najbardziej niebezpieczne. Oto kilka z nich: nie pójdę bo będzie długo, nic nowego mi nie powiedzą i znowu czas stracony, ja wiem co mam robić, niech się księża i Kościół nie mieszają, mam wolną wolę, jestem dorosły i nikt mnie nie zmusi... Misjonarz zasieje ziarno, a my otwarzywszy się na łaskę Bożą, dodamy

wody i nawozu, a Bóg będzie działał. Tego jestem pewien.

Zdaje sobie sprawę, iż tekst ten będą czytały najprawdopodobniej osoby związane z Kościołem, praktykujące, dbające o swoją duszę. I Bogu dzięki, że tak będzie! W was Kochani Czytelnicy największa nadzieja powodzenia tego wspaniałego czasu jaki nas czeka! Misje Święte są bowiem skierowane do całej parafii, a więc do 100 % jej członków. Sięgając do statystyki łatwo obliczyć, iż około 32 % informacji o rekolekcjach usłyszysz w Kościele i postara się choć w niewielkim stopniu uczestniczyć w duchowej odnowie. Co jednak z ową liczbą 70 % tych spośród nas, którym do Kościoła po drodze nie jest? To jest właśnie zadanie dla nas! Mamy stać się dla nich pierwszymi misjonarzami, tymi którzy zanoszą im zaproszenie na spotkanie z Bogiem w parafialnej świątyni. Wiemy doskonale, kto z naszego najbliższego otoczenia ma swojego rodzaju uczulenie na Kościół. Dbając o swoją duszę i swoje duchowe zdrowie i równowagę pomóżmy tym, którzy sami nie zdecydowali się podjąć leczenia.

Bądźmy dla nich pierwszymi misjonarzami, niech rozmowa z zagubionym duchowo będzie naszym pierwszym przygotowaniem do Misji Świętych. *Nie zamykajmy serc zbawienia nadszedł czas, gdy Chrystus puka w drzwi, może ostatni raz.*

Diakon Krystian Sammler

WARTO PRZECZYTAĆ - „Ludzie na walizkach”



Szymon Hołownia prowadzący popularny program „*Mam talent*” jest również autorem wielu interesujących książek, które dotyczą duchowej sfery życia. „*Ludzie na walizkach*” to zbiór rozmów z ludźmi, którzy każdego dnia zmagają się z cierpieniem i bólem. Nie znajdziemy w niej naukowych terminów ani przyjemnych pogaduszek przy kawie, są codzienne radości i smutki tych, którzy byli już na granicy życia i śmierci. Rozmówcami Hołowni są różni ludzie: eks-biznesmen, neonatolog, aktor, neurochirurg czy anesteziolog.

Znany neonatolog prof. Gadzinowski opowiada o swoich przedwcześnie urodzonych pacjentach, o ich rodzinach, które walczą o każdą godzinę życia, o każdy oddech. Lekarze przy pomocy nowoczesnego sprzętu walczą ze śmiercią i czasami wygrywają. Aktor Krzysztof Kolberger dzieli się historią swojej walki z nowotworem. Wspomina jak ważne jest wsparcie innych, czasami nawet obcych osób, które po spektaklu przychodziły do garderoby, by powiedzieć życzeniwe słowo.

Największe wrażenie zrobiła na mnie rozmowa z Kazimierzem Szalą pt. „Pamięta pan Hioba?”. To historia człowieka, który pomimo ogromnego cierpienia nie załamał się, wierzył, że Bóg ma plan. Oto fragment rozmowy z panem Kazimierzem: „Z cierpiącymi trzeba rozmawiać językiem znanym tylko tym, którzy przeszli przez cierpienie. Wie pan, kiedy umarła moja córka, a żona leżała w szpitalu, miałem wokół siebie wielu pocieszaczy, tłumaczy, mędrców(...) Najwięcej zrobili dla mnie Ci, którzy nic nie mówili, po prostu przyszli i siedzieli. To ja robiłem im herbatę, pytałem, czy czegoś im nie trzeba.”

W świecie zdominowanym przez kult młodości o śmierci i cierpieniu mówić nie wypada. Po co denerwować innych!? Rozmówcy Hołowni udowadniają, że zawsze, w każdej sytuacji jest nadzieja, że można wygrać z bólem i z cierpieniem. Wszyscy przypominamy tytułowych ludzi na walizkach, nieustannie podróżujących, pędzących z jednego miejsca w drugie. Historie zawarte w tej książce pokazują, że czasami warto się zatrzymać i zastanowić czy wybraliśmy dobrą drogę.

J. Stiller

Tam śpiewaliśmy



Rok 2010 to rok Jubileuszowy dla Mosińskiego Chóru kościelnego pw. Św. Cecylii – 85-lecia działalności (1925 – 2010) a wg niedawno otrzymanych zapisów 105-lecia (od 1905 r. przy parafii Św. Mikołaja w Mosinie działa chór kościelny).

31 stycznia br. Chór wyruszył do malowniczo usytuowanego starożytnego opactwa oo. Benedyktynów w Lubiniu (opactwo powstało z inicjatywy króla – fundatora Bolesława Śmiałego w 1079 r.) Chórzyści ubogacili swoim śpiewem liturgię Mszy Św. odprawionej przez ks. Prałata Konrada Kaczmarka i Opata lubińskiego w intencji Ojca Marka Marciniaka misjonarza w Botswanie byłego śpiewaka naszego chóru. Po Mszy Św. odbył się koncert kolęd. Śpiewaliśmy w kościele o wspaniałej akustyce. W prezbiterium na stallach białe anioły pełne życia: anioły i aniołki siedzą, wlatują, klęczą, grają na instrumentach, spoczywają na gzymsach – każdy w innej pełnej wyrazu pozycji. Aż chce się powiedzieć: „Będę psalm Ci śpiewał wobec aniołów” (PS. 138). W tej scenerii koncert najpiękniejszych kolęd przygotowanych przez dyrygenta Michała Grzybalskiego absolwenta Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Tego samego dnia wieczorem zespół zaśpiewał podczas Mszy Św. i po niej koncert kolęd w Bazylice Świątógórskiej u oo. Filipinów w Gostyniu. Historia tego miejsca sięga czasów kultu pogańskiego. Chrześcijańskie początki są związane z przyjęciem chrztu przez Mieszka I a przede wszystkim z działalnością Benedyktynów w pobliskim Lubiniu. Adam Korzeniowski pierwszy fundator oddał Świętą Górę z jej cudownym obrazem w opiekę oo. Filipinów. Świątynia subtelną i piękną swą urodę zawdzięcza temu, że od początku jej powstawania budowie patronowały kobiety, zastępując mężów mecenatem na rzecz Św. Góry. Maryja w cudownym obrazie codziennie ofiarowuje ludziom: pociechę, ratunek, nawrócenie i wszystko o co proszą w Imię Jej Syna. Dla nas śpiewaków to miejsce dodatkowo łączy się ze wspomnieniem śpiewu podczas Mszy Św. w czerwcu 1978 r. odprawionej przez kardynała Karola Wojtyłę na 4 m-ce przed wyborem na Stolicę Piotrową.

Po koncertach spotkania w opactwach przy kawie wspaniałych wypiekach i opowieściach Zakonników o historii i zabytkach tych pięknych perełek ziemi wielkopolskiej.

Bronisława Dawidziuk

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII

ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.

DNI POWSZEDNIE

pon. - so. 7.00, 18.00

ŚWIĘTA ZNIESIONE

7.30, 9.00, 16.00, 18.00

CHRTY I i III sobota miesiąca

- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24

- poniedziałek 18.30-19.00
 - środa 16.00-17.30
 - czwartek i piątek 8.00-10.00
 - ostatni wtorek m-ca 16.00 -18.00 (prolongaty grobów)
- NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30**
Spotkania dla narzeczonych w II i IV środę miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim

BIBLIOTEKA PARAFIALNA

czynna w środy od 16.00 do 17.30

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

MIMO WSZYSTKO...

Ludzie są nierozumni, nielogiczni i samolubni.

Kochaj ich mimo wszystko!

Jeśli czynisz dobro, oskarżą cię o egocentryzm.

Czyń dobro mimo wszystko!

Jeśli odnosisz sukcesy, zyskujesz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów.

Odnos sukcesy mimo wszystko!

Twoja dobroć zostanie zapomniana jutro.

Bądź dobrym mimo wszystko!

Szlachetność i szczerść wzmagają Twoją wrażliwość.

Bądź szlachetny i szczery mimo wszystko!

To, co budujesz latami może runąć w ciągu jednej nocy.

Buduj mimo wszystko!

Ludzie w gruncie rzeczy potrzebują Twojej pomocy, mogą Cię jednak zaatakować, gdy im pomagasz.

Pomagaj mimo wszystko!

Dając światu najlepsze, co posiadasz, otrzymujesz ciosy.

Dawaj światu najlepsze,

*co posiadasz **MIMO WSZYSTKO***

Kent M. Keith 1968

PANIE, Ty wiesz, że się starzeję.

Zachowaj mnie od zgubnego mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji.

Odbierz mi chęć prostowania każdemu ścieżek.

Wyzwól mój umysł od niekończącego się brnięcia w szczegóły i dodaj mi skrzydeł, bym w lot przechodził do rzeczy

Zachowaj mnie miłym dla ludzi, choć z niektórymi naprawdę trudno wytrzymać. Nie chcę być świętym, ale zgryźliwi starcy to jeden ze szczytów osiągnięć szatana.

Daj mi zdolność dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach i niespodziewanych zalet w ludziach i daj mi łaskę mówienia im o tym.

Św. Tomasz z Akwinu

**ZAPRASZAMY W SOBOTĘ 6 MARCA NA DROGĘ POKUTNĄ
DO OJCA PIO NA LUDWIKOWO.
WYJŚCIE GODZ. 12.00
FIGURKA M. B. FATIMSKIEJ PRZY KOŚCIELE.**